

A black and white portrait of a man with dark hair and a mustache, wearing dark sunglasses, a light-colored patterned shirt, and a dark patterned tie. He is looking down and to the right. The image is framed by white diagonal lines and overlaid with three colored shapes: a yellow triangle in the top left, a blue triangle in the middle right, and a red triangle in the bottom left.

**Jerzy**

**GRUZA**

Człowiek  
z  
wieszakiem

życie  
zawodowe  
i  
towarzyskie

Jerzy Gruza

# CZŁOWIEK Z WIESZAKIEM

## życie zawodowe i towarzyskie

[Wydawnictwo Estymator](#)

Warszawa 2021

ISBN: 978-83-66719-47-7

Copyright © Jerzy Gruza 2003

Projekt okładki: Iwona Białas

Na okładce: Jerzy Gruza na planie filmu „Dzieciół” (1970)

Foto na okładce: Jerzy Troszczyński (autor), FilMOTEKA Narodowa (licencja)

Skąd wziął się tytuł tej książki? Oddajmy głos autorowi...

Byli u Polańskiego „Dwaj ludzie z szafą”. Ja jestem człowiekiem z wieszakiem. Wyszedłem pewnego późnego popołudnia na miasto, przypadkowo wszedłem do sklepu przy Marszałkowskiej, aby kupić kolorową chusteczkę, wyszedłem w bardzo drogim płaszczu skórzanym, z futrzanym kołnierzem, i kartą kredytową wydrenowaną do zera.

O takim nakryciu na zimowe chłody dawno marzyłem. Płaszcz jest długi, płące mi się między nogami i przyjemnie otula szyję futrem. Miał być z renifera. Po zakupie, długo w noc szukałem w słowniku napisów, które znalazłem na metce, aby potwierdziły słowa sprzedawcy. Nie znalazłem. Za to dokładnie przestudiowałem instrukcję obchodzenia się z płaszczem, która właściwie wyklucza chodzenie w nim po ulicy w naszym klimacie.

Pogoda, bezpieczne ulice i najważniejsze, czy tam, gdzie mam iść, szatniarz wiesza okrycia na haku, czy ma wieszaki. Zwykle nie ma. A więc wybór miejsca spotkania pod kątem dbałości o płaszcz i jego komfort czekania na mnie w szatni, kiedy będę jadł, rozmawiał czy tańczył w lokalu.

Droga rzecz pociąga za sobą liczne konsekwencje. A więc wychodzę z domu tylko w ładną pogodę, chodzę tylko ulicami strzeżonymi przez policję i noszę ze sobą wieszak, aby móc wieszać mój płaszcz w komfortowych warunkach.

Luksus jest niebezpieczny. Dla duszy i ciała.

**Nigdy.** Nigdy nie wolno jako pierwszy wstawać od stolika w kawiarni. – A to głupi ch...! – komentują za odchodzącym koledzy. Gombrowicz dawniej mówił: – A to osieł! Jeden starozakonny, łagodniej: – Oszołek.

**Cztery.** Cztery żywioły: ogień, ziemia, woda, powietrze zastąpiliśmy: radiem, telewizją, internetem i... reklamami ognia, ziemi, wody i powietrza.

**Zawsze.** Zawsze najlepiej bawię się w ciasnym kółku, mojej żony.

**Od.** Od pewnego czasu podaję datę swego urodzenia w cyfrach rzymskich. Tak niewielu potrafi ją odcyfrować.

**Co?** Co najbardziej starzeje się w filmie fabularnym? Własna żona, jeżeli gra główną rolę. Oraz napisy końcowe.

**Arystokraci.** Istnieją grupy socjalne, które ze względu na pewne charakterystyczne przymioty są dla aktorstwa dzisiejszego trudne do naśladowania. Myślę tu nie o prostym naśladownictwie gestów, póz, ale o specyficznym sposobie reagowania, poczuciu własnej tożsamości, zakodowanych odruchach i czymś nieokreślonym, co taką klasę ludzi ma wyróżniać. Jeden z dyrektorów warszawskiego teatru skarżył się ostatnio tłumaczowi angielskich sztuk, że nie ma kim grać arystokratów a nawet przedstawicieli zamożnej upper class. Bo skąd dzisiaj aktor polski ma wiedzieć, jak wygląda i zachowuje się arystokrata. Chyba tylko właśnie z filmów angielskich albo przedwojennych polskich.

Gdzie może spotkać arystokratę?

Za komuny aktorzy spotykali arystokrację w klubie SPATiF-u, „Kameralnej” czy „Bristolu”, gdzie pił Edzio Krasieński malarz, Jaś Radziwiłł, a obok, przy tym samym barze, szewc z Pragi i artysta z Teatru Polskiego. Dzisiaj nie ma kogo podpatrywać. Na sylwestra do Jadwisina, gdzie w tym roku bawiło się polskie ziemiaństwo, żaden aktor nie został zaproszony.

Skąd więc ma wiedzieć, jak grać arystokratę? Gra dobrze to, co widzi dookoła siebie. A kogo widzi na co dzień? Własną rodzinę, kasjerkę w supermarkecie, wypisującego mu mandat funkcjonariusza służby miejskiej, konsultanta finansowego w banku, fryzjera, dentystę, lekarza pierwszego kontaktu, producenta niedofinansowanego filmu, zleceniodawcę reklamy telefonu komórkowego albo funduszu emerytalnego. Reżysera, inteligenta w pierwszym pokoleniu.

Całość.

Jak rozpoznać arystokratę? Kiedyś na salę jadalną w Domu Literatów w Oborach weszła księżna Czar... Rozdawała uśmiechy na prawo i lewo i sympatycznie witała się z niektórymi gośćmi. Zacytowałem Marcela Prousta, że prawdziwą arystokratkę poznać „po udawanej prostocie”. Siedzący obok przygłuchawy literat bez oporu zgodził się ze zdaniem Prousta:

– Tak, na prostatę najlepsze są pestki dyni.

Realizowałem musical „Me and My Girl”, w którym występują dwie grupy postaci: arystokraci i plebs z londyńskiej dzielnicy Lambeth. Stamtąd pochodzi ten słynny taniec lambeth-walk. Będąc z Teatrem Muzycznym w Anglii, ze spektaklem „Skrzypek na dachu”, poprosiłem zaprzyjaźnionego dyrektora teatru, w którym gościliśmy, o kontakt towarzyski z jakimś angielskim arystokratą, aby młodzi polscy aktorzy mogli z bliska przyjrzeć się arystokracji, w celu jego wiernego odtworzenia na deskach scenicznych w Gdyni.

Umówiono wizytę na wczesne przedpołudnie, na którą odsztyftowani przyjechaliśmy pełni nabożnego skupienia. Oczom naszym ukazał się malowniczy zamek, z którego na spotkanie z nami wyszedł człowiek w gumiakach, w wytartej marynarce, rozciągniętym pulowerze i już po kilku dobrych drinkach. Serdecznie nas poklepał po plecach, z miejsca przeszedł z wszystkimi na ty, zaprowadził do żony, pokazał gromadę swoich rozwydrzonych dzieci, napił whisky... i bełkotał przez większą część wizyty.

Wracaliśmy zachwyceni. Zagramy arystokratów bez problemu. Okazało się jednak, że życie a sztuka to co innego. Konwencjonalny arystokrata a ten prawdziwy różnią się zasadniczo. Jednak nie zawsze znajomość realiów pomaga w kreacji.

O wiele łatwiej poszło nam z plebsem z Lambeth. Targówek angielski był nam o wiele bliższy. Zresztą pomagała nam żona ambasadora angielskiego w Polsce, która urodziła się w Lambeth i znała doskonale wszystkie niuanse lambeth-walka.

Nawet po tak ekskluzywnej szkole teatralnej, jak ta z Miodowej, pod eleganckim Janem Englertem, nie ma kto grać arystokratów.

Hrabia Michał Ronikier: – Arystokratę? Dziś nie ma kto grać lokaja!

KONIEC BEZPŁATNEGO FRAGMENTU

ZAPRASZAMY DO ZAKUPU PEŁNEJ WERSJI